Nr 316. Kraków, poniedziałek 14 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Nowe ciężary wojskowe.

Armaty dla honwedów i landwery.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego hr. Tisza zapowiedział że honwedzi otrzymają pułki artyleryi dywizyjnej. (Żywe oklaski na prawicy i okrzyki: Eljen! Niech żyje król! Na lewicy: To nowy sukces naszej obstrukcyi!). Artyleryę tę otrzymają honwedzi w związku z nową ustawą wojskową.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że i austryacka obrona krajowa otrzyma skutkiem tego artyleryę.

Jedyne sfery, którym w szerszej ojczyźnie naszej, Austryi, dobrze się powodzi, to „wysokie i najwyższe“ sfery wojskowe. W innych państwach europejskich muszą miarodajne sfery wojskowe walczyć z ciałami reprezentacyjnemi o każde, choćby najdrobniejsze swe żądanie, podczas gdy u nas sfery wojskowe wszystkie swoje częste i wcale nieskromne żądania umieją tak przedstawić, że wyglądają jak koncesye i trzeba poprostu nie mieć serca odmówić „skromnym żądaniom“, mając w zamian „znaczne“ koncesye. To też reprezentacye parlamentarne w Austryi, a w pierwszym rzędzie nasze Koło polskie, nie wdaje się w bliższe zbadanie żądań wojskowych, zadawala się „poufnemi“ wyjaśnieniami p. ministra i przyzwala z entuzyazmem. Od szeregu lat wiadomo, że wspólny zarząd spraw wojskowych chciałby przeprowadzić dwie, wedle jego zdania, dla „mocarstwowego stanowiska“ państwa ważne zmiany, a mianowicie znaczne powiększenie kontyngentu rekruta, tudzież odnowienie i pomnożenie artyleryi. Tę drugą zmianę, o ile się rozchodzi o odnowienie, mają sfery wojskowe już w kieszeni, gdyż tegoroczna delegacya wspólna uchwaliła na ten cel bagatelę — 350 milionów koron. Aby dostać więcej rekruta i pieniędzy na więcej armat, udają pp. generałowie, że dają ludom ogromne „koncesye“ w postaci dwuletniej służby wojskowej i zaprowadzenia artyleryi dla austryackiej i węgierskiej obrony krajowej.

Przypatrzmy się pierwszej „koncesyi“. Dwuletnia służba wojskowa jest już od lat we Francyi i w Niemczech zaprowadzoną i okazała, że w niczem nie uszczupla siły bojowej armii tych dwóch największych potęg wojskowych w Europie. Owszem — praktycy dowodzą, że przetrzymywanie żołnierza przez trzeci rok w koszarach jest zupełnie zbytecznem, gdyż w ciągu dwóch lat może się żołnierz wszystkiego dokładnie nauczyć, a utrzymanie go przez trzeci rok jest poprostu marnotrawieniem pieniędzy i ludzi. Austryackie sfery wojskowe, które we wszystkiem idą za wzorem pruskim, wiedziały o tem dobrze, ale nie spieszyły się z reformą, aby ją módz w należytym czasie zaprezentować jako „koncesyę“, za którą w zamian można żądać — powiększenia ilości rekruta. Jest to dobra wymówka dla przyszłych pp. delegatów i nie wątpimy, że w „patryotycznym zapale“ podziękują jeszcze p. ministrowi wojny. Za większą ilością rekruta idzie większa liczba koszar, oficerów, mundurów itd., ale co to szkodzi? Można zaciągnąć pożyczkę, którą się jakoś „zrefunduje“ i wszyscy będą kontenci. Tylko lud pracujący, który musi tych rekrutów dostarczyć i procenta od pożyczki opłacić, będzie szemrał, ale w decydującem miejscu, w parlamencie i delegacyi, wybrańcy narodu, tj. obszarnicy i członkowie Izby panów, zrobią, co p. minister każe, a ty narodzie płać i milcz...

Druga „koncesya“ jest nią rzeczywiście, ale — dla Węgier, podczas gdy „kraje i królestwa w radzie państwa reprezentowane“ za tę węgierską przyjemność zapłacą z własnej kieszeni. Aby ułagodzić opozycyę węgierską, daje się im do ich armii narodowej (honwedzi) artyleryę, aby zaś Austrya nie mogła się skarżyć na forytowanie Węgrów — dostanie i nasza „landwera“ swoje armaty — razem 15 nowych pułków artyleryi, czyli 540 armat, tysiące koni, wozów, uprzęży, no — i potrzebną obsługę. Węgrzy zapłacą za 7 pułków, Austrya za 8, wzamian będą Węgrzy mieli kompletną armię narodową, której będą kiedyś mogli użyć nietylko przeciw „zewnętrznemu“ wrogowi, a my będziemy mieli więcej — armat i czesko-niemieckich oficerów.

Tak wyglądają ustępstwa wojskowości w czasie ogólnego braku pracy, a zatem i ogólnej nędzy, szerokich warstw ludności. Wbrew woli i możności pracującego ludu, narzuca się mu nieznośne ciężary, nie dopuszcza się go nawet do obrad nad nimi, a wszystko dla fikcyjnego „wielkiego mocarstwa“. Mizerya wewnętrzna austryacka wyłazi wszystkimi bokami, a dla zatkania tych dziur sprawia się coraz więcej wojska i armat, aby ich używać np. w Insbruku lub przeciw strejkującym robotnikom. Tylko należyta kontrola może przeciw temu nienasyconemu molochowi wystąpić, a taką kontrolę może wykonywać tylko parlament, powstały na podstawie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Uniwersytet ludowy

w Krakowie.

Krakowski oddział Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbył wczoraj wieczorem zwyczajne doroczne walne zgromadzenie w sali rady miejskiej. Zarząd rozdał członkom drukowane sprawozdanie za rok administracyjny 1903/4. Na czele sprawozdania zamieszczone jest w żałobnej obwódce wspomnienie pośmiertne i portret zmarłego prezesa zarządu głównego Uniwersytetu ludowego Bronisława Urbanowicza. Następuje rzut oka na pierwsze pięciolecie oddziału, sprawozdanie z odbytego w czerwcu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w sprawie oświaty pozaszkolnej, a w końcu sprawozdanie z działalności Uniwersytetu ludowego w Krakowie w ubiegłym sezonie.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty:

„W roku sprawozdawczym odbyło się w Krakowie 132 wykładów przy udziale 23 493 słuchaczów. Największa ilość słuchaczów na jednym wykładzie była 600, najmniejsza 27, przeciętna 177. Wykłady były często ilustrowane obrazami świetlnymi oraz naukowemi demonstracyami. Nauki przyrodnicze i hygiena cieszyły się w roku ubiegłym znaczniejszą frekwencyą, niż w latach poprzednich. Zajmują bowiem obecnie drugie miejsce co do ilości słuchaczów. Wstęp na pojedynczy wykład wynosił 10 hal., członkowie po uiszczeniu wkładek mieli wstęp wolny.

Wykłady odbywały się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy placu Franciszkańskim obok kościoła OO. Franciszkanów we wtorki, środy i soboty po 1 wykładzie od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem, w niedzielę i święta zaś po 2 wykłady, pierwszy od godziny 5—6 popołudniu, drugi o zwykłej porze wieczornych wykładów.

Ilość słuchaczów w porównaniu ze zeszłoroczną znacznie wzrosła. Musimy tutaj zaznaczyć fakt, że ilość robotników, uczęszczających w roku ubiegłym stale na wykłady, była o wiele większą, niż w latach ubiegłych.

Jedyną z przyczyn większej frekwencyi były dogodniejsze warunki sali wykładowej, oraz większa ilość wykładów (tygodniowo 5), niż w roku zeszłym.

Wykłady rozpoczęto w roku ubiegłym po raz pierwszy uroczystem otwarciem roku szkolnego w sali Rady miejskiej. Na inauguracyi tej odbyły się dwa wykłady: Wykład dra Emila Bobrowskiego „Cele i zadania Uniwersytetów ludowych“ i inżyniera Edmunda Libańskiego „Człowiek w wszechświecie“. Wykłady poprzedziło zagajenie przewodniczącego Krakowskiego Oddziału, dra Juljana Gertlera. Wstęp był dla wszystkich bezpłatny. Sala Rady miejskiej była przepełniona publicznością.

Oprócz wykładów urządził Zarząd 4 wieczorki literackie, w których prelegenci podawali charakterystykę znakomitych autorów, uproszone zaś artystki teatru miejskiego odczytywały ich utwory. Wieczorki te, tak jak w roku zeszłym, cieszyły się sympatyą publiczności.

Wykładów w stowarzyszeniach robotniczych odbyło się 76 — wprawdzie o 3 mniej, niż w roku zeszłym – ilość słuchaczów jednak wzrosła o $^1/_3$, z 2934 na 4821. Przeciętna wynosiła 63.

Słuchaczami powyższych wykładów byli wyłącznie robotnicy. Wstęp był na wszystkie wykłady bezpłatny. Jeżeli do tej liczby doliczymy robotników uczęszczających do sali wykładowej, to śmiało możemy twierdzić, że w roku ubiegłym było co najmniej $65^0/_0$ ogólnej liczby słuchaczów ze sfer robotniczych. Wliczamy tu robotników i młodzież handlową.

Prelegenci wykładali w stowarzyszeniach robotniczych przeważnie bezpłatnie.

Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych nie zupełnie jeszcze odpowiadają pragnieniom i zamiarom Wydziału. Nie były bowiem systematyczne, a Wydział pragnął przedewszystkiem urządzać systematyczne kursa, połączone z seminarjami. Z powodu trudności jednak wynalezienia odpowiednich prelegentów, zamiar ten został niestety zamiarem. Nie wątpimy jednak, że w niedalekiej przyszłości uda się zamiar ten zamienić w czyn.

Poraz pierwszy w roku bieżącym „Uniwersytet ludowy“ urządził szereg pogadanek dla dzieci i młodzieży. Pogadanki te miały na celu dopełnienie wykształcenia szkolnego, a także przez wskazywanie na rozmaite zjawiska natury i odpowiednie ich objaśnianie pobudzenie małych słuchaczów do myślenia.

Pogadanki odbywały się w wypożyczalniach III. Koła T. Sz. L. Na pogadanki uczęszczali przeważnie członkowie wypożyczalni, choć wstęp był wolny dla wszystkich.

W wypożyczalniach III., VI. i VIII. pogadanki odbywały się stale co tydzień w niedzielę, lub w sobotę; w II. zaś była tylko jedna.

Brak, jak zwykle, u nas środków pomocniczych i w tym razie odbił się znacznie na całej pracy. Znać było, że dzieci nie zadawalnia samo tylko opowiadanie, lecz musi ono być poparte obrazami, rysunkami lub okazami. To też niektórzy prelegenci pokazywali tylko obrazy rozmaite odpowiednio je objaśniając. Szczególniej dobrem okazało się to dla małych dzieci. A że takie pogadanki pomimo wszelkich braków były pożądane, wskazują nam to liczby uczestników, którzy niekiedy przez godzinę i więcej oczekiwali ich rozpoczęcia.

Na pogadankach bywały dzieci od lat 7-15. Ten to niejednakowy wiek słuchaczów i rozmaity poziom ich wykształcenia, a także i zbyt wielka, bo do 80 dochodząca liczba słuchaczów, zmusiła prowadzących pogadanki do podzielenia w VIII. wypożyczalni, dzieci na młodsze i starsze i odpowiedniego przystosowania pogadanek. Większość dzieci zachowywała się dość biernie, ale w każdej wypożyczalni znalazły się grupy, które świadczą, że praca nasza nie poszła na marne.“

Przewodniczący krakowskiego oddziału, dr. Julian Gertler, zagajając zgromadzenie, poświęcił gorące wspomnienie pamięci Bronisława Urbanowicza, b. prezesa zarządu głównego i długoletniego skarbnika oddziału krakowskiego:

Od ostatniego walnego zgromadzenia ubył z naszych szeregów jeden z najdzielniejszych bojowników naszej pracy — propagator niezmordowany szczytnych naszych haseł i idei Br. Urbanowicz.

Z TEATRU.

Gdy Kamiński opuszczał scenę naszą, otrzymał „świadectwo“ czy adnotacyę, iż jest aktorem „nieprodukcyjnym“; być może, że tak samo oceniała nasza dyrekcya pracę p. Siemaszkowej...

Ale p. Morska, którą dziś oglądamy w gościnie? Wszak zakres jej repertuaru do bardzo obszernych należy. W żaden sposób za siłę luksusową li tylko — poczytywaną być nie mogła. A jednak i z nią bez skrupułów teatr się nasz rozstał.

W tej łatwości, z którą ogołacano naszą scenę z jej celniejszego personalu, było coś, co tak przykro raziło, jak akt wandalizmu, spełniany na cennej spuściźnie artystycznej, odziedziczonej po poprzedniku. Toteż żywo mi stają przed oczyma owe chwile świetniejsze, a utracone, skoro zawita do nas na czas krótki, jakby ukradkiem, ktoś — banita z naszej sceny...

Słyszy się czasem argument handlowy, iż wzgląd na równowagę w budżecie zmuszał dyrekcyę obecną do wyzbywania się zbyt kosztownych artystów, do systematycznej zamiany ich na siły tańsze. Niechby i tak było, ale niechby dyrekcya ta zachowała była jedną cechę poprzedniej: cechę znakomitej uczelni.

Zdawna słynął Kraków, iż na jego scenie urabiały się najwybitniejsze talenty sceniczne w Polsce. Nie sięgając wszakże do archiwum dziejów odległych, przypomnę czasy Pawlikowskiego Czyż na jego ensembl, który naszej scenie zdobył renomę pierwszej w Polsce, złożył się jakiś komplet już gotowy, który on, brzęknąwszy trzosem z wielkopańską fanaberyą sprowadził do Krakowa? Nie; te chluby dzisiejsze, to w swej większości były siły młode, bezimienne prawie; bez szarf od wieńców do nas przybyły. Tu znalazły atmosferę artystyczną, kierownictwo umiejętne, przenikliwość w odgadywaniu utajonych jeszcze wartości.

Więc doskonaliły się i wzrastały szybko. Powie ktoś, iż dużą rolę odgrywał w tym razie zbieg okoliczności, że tyle talentów zdolnych do wysokiego rozwoju, społem wtedy istniało... Gotówbym i na takie przystać wyjaśnienie, ale czyż nie zadziwi wówczas, iż niemal wszystkie późniejsze znakomitości sceniczne z jednej generacyi — ostrogi rycerskie u nas zdobywały. Bajeczne zatem przeczuwanie talentów i kolekcyonowanie ich zawczasu!

Tej zasługi, o której była mowa, w najdrobniejszej mierze dzisiejsza dyrekcya nie posiada, nie troszczy się nawet o nią; kilka osób, tworzących dziś czoło naszego personalu, przybyło do nas ze znacznym stopniem przygotowania, bądź też jako indywidualności, skrystalizowane już zupełnie... Tem, aby przez wyszkolenie u nas przyrastały i zakwitały mnogie siły nowe, sześciolecie obecnej dyrekcyi, powtarzam, szczycić się nie może.

Nietylko brak zupełny kierownictwa (tytuł kierownika artystycznego jest dziś, niestety, u nas tytułem martwym), ale i inne względy to powodują. Traktowanie teatru ze strony *de facto* rządzącej (którą jedynie biorę w rachubę) wyłącznie zarobkowe, brak kompetencyi, oraz zamiłowania do sztuki (któreby łagodziły poprzednią, skądinąd zrozumiałą cechę); z braku zamiłowania płynące niepoczuwanie się zupełne do obowiązku racyonalnego użytkowania, a więc zarazem kultywowania uzdolnień tej lub owej jednostki. Stąd częstokroć otrzymywane role są u nas odrobkiem gaży, nie stopniem do doskonalenia się. Dodajmy do tego: to jakieś kaprysy, to zarządzenia, dyktowane oportunizmem, a otrzymamy wyjaśnienie, dlaczego scena nasza swą sławę znakomitej szkoły straciła. Najgorzej, oczywiście, wychodzą na tem siły młodsze, bezbronniejsze. Powoływane przeważnie w sztukach, wymagających liczniejszego ensemblu, otrzymują role na chybił-trafił: dziś naiwnego pasterza, jutro dumnego kanclerza i t. p. Ktoby tam wglądał, do czego jakiś aktor bez stanowiska, na małej gaży — ma uzdolnienie, lub czy je wogóle posiada?

Skaczy wraże, jak pan każe...

A jeżeli, mimo wszystko, talent młody da się poznać — równa się to dlań częstokroć wyrokowi banicyi: Tak było np. z Bednarczykiem, z Brydzińskim... Bo od następnego sezonu trzebaby im było (może o parę koron) gażę podwyższyć. Ale i w sferze zupełnie zdecydowanych uzdolnień jakiś kaprys jest w stanie najniepotrzebniejsze *qui pro quo* powodować. Tu wyliczę np. choćby danie Magdy w „Gnieździe rodzinnem“ p. Wysockiej, a nie p. Rutkowskiej (wtrącanej dotąd za często w nieodpowiedni repertuar) lub, że się cofnę dla podania jeszcze jaskrawszego przykładu do końca zeszłego sezonu, wprost niepojęte pominięcie p. Sobiesława w komedyjce Fuldy.

Dziś, zapewne nikt nie zaprzeczy, iż p. Ordonówna celuje w odtwarzaniu istot szczerych, dobrych, łagodnych — czy to w świetle wesołem, czy też w lekkiem przyćmieniu dramatycznem; a jednak, pamiętam, ile trzeba było czasu i uwag, nim się o tak oczywistej rzeczy dyrekcya nasza przekonała... To zrozumiała dla wszystkich ilustracya jej przenikliwości, a względnie kompetencyi.

W stosunku do personalu — tego rodzaju błędy wywołują niejednokrotnie bądź niczem nie usprawiedliwione dyskredytowanie ofiary niewłaściwej roli, bądź w wypadkach chronicznych zniechęcenie, bądź przy braku samokrytycyzmu budzenie fałszywych aspiracyj. W niczem zaś nie przyczyniają się do podniesienia w oczach tegoż personalu — autorytetu kierownictwa. Nie mówię już o wypadkach, gdzie wskutek niedostatecznego skompletowania personalu musi nieraz ten lub ów wykonawca grać rolę zupełnie nieodpowiednią. Ale i te odskoki nie dawałyby się odczuć w tak szkodliwy sposób, gdyby każdy czuł pod stopami jakiś punkt sobie właściwy, stały, z którego tylko w wyjątkowych razach ma się poświęcić i *salto mortale* wykonać.

Dzisiejszy repertuar, w którym tyle różnolitych krzyżuje się prądów, wymaga koniecznie dla personalu wskazówek rzeczywistego znawcy. Dotyczy ta potrzeba i wytrawnych artystów. W ten sposób tylko każda sztuka, oddalająca się od pewnego szablonu, może się stać dla nich źródłem nowego doświadczenia. Weźmy np. „Bohaterów“ Shawa. Wypadły one źle, gdyż nikt nie poddał właściwego tonu, w którym ta literacka parodya powinna być graną. Zamiast tego sfery kierujące rozwieszały portyery, kilimy, makaty itd. w mniemaniu, iż *sic itur ad astra*...

Kto znał Urbanowicza, kto poznał jego dążności do poprawy bytu maluczkich — kto śledził jego energiczną pracę w naszej instytucyi, musi przyznać, że on stał się i stać się musiał symbolem szlachetnego pracownika i wzorem dla nas ku wiecznemu naśladowaniu.

Społeczeństwo nasze potrzebuje mniej polityków a więcej ludzi tego stylu, co Urbanowicz — takie charaktery jak Urbanowicza nie rodzą się codziennie — obcą im wszelka troska o własne pożytki — ich myśli kierują się nie tam, gdzie ich dobro własne — lecz tam gdzie widzą dobro ludu, który ukochali. Cześć jego pamięci.

Sekretarz Uniwersytetu ludowego, Moszoro, odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia członków oddziału.

Po przyjęciu tego protokołu do wiadomości, wyjaśniła komisya sprawdzająca kilka pozycyj ze sprawozdania kasowego, o których niejasne zestawienie interpelował p. Vorzimmer i kilku innych członków Towarzystwa i na wniosek p. Franciszka Łukasiewicza, członka komisyi sprawdzającej, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum.

Sprawozdanie z działalności III. koła T. S. L. złożył p. Rajchman, uwzględniając w swem sprawozdaniu działalność biblioteki tego Towarzystwa, jej dotychczasowy rozwój i projekty pracy w przyszłości. Referent imieniem grupy, pracujących w bibliotekach Uniw. lud, i III. koła T. S. L. projektuje połączenie wszystkich bibliotek, należących do stowarzyszeń robotniczych z bibliotekami Uniw. lud. i III. koła T, S. L. W ten sposób możnaby stworzyć bibliotekę jedną, większą i bogatszą, któraby umożliwiła łatwiejsze i szybsze szerzenie nauki wśród szerokich warstw ludności.

W myśl swego projektu postawił mówca następujący wniosek:

Walne Zgromadzenie uznaje za bardzo pożyteczne połączenie wypożyczalni III. koła T. S. L. z nowopowstającą biblioteką krakowskiego Uniwersytetu ludowego.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie bez dyskusyi.

Przy dyskusyi nad statutem instytucyi postawił dr. Emil Bobrowski wniosek na przyjęcie do rubryki „praca i cele Towarzystwa“ zdania: „celem Towarzystwa jest dalej urządzanie ankiet w sprawach ekonomicznych, hygienicznych i kulturalnych warunków życia poszczególnych klas naszego społeczeństwa“.

Po krótkiej dyskusyi poprawkę tę do statutu przyjęto jednogłośnie.

Następnie przyjęto *en bloc* następującą listę delegatów na zjazd delegatów:

Dr. Bobrowski Emil, Dr. Daszyńska-Golińska Zofia, Dr. Gumplowicz Władysław, Dr. Kapellner Maurycy, Kołodziejski Jan, Konopacki Mieczysław, Moszoro Rudolf, Rajchman Ludwik, Wendówna Helena, Witkowska Helena, Wolff Stefan, Żmigrodzki Stanisław, i nowy zarząd, do którego weszli: Przewodniczący: Dr. Julian Gertler, zastępca przewodniczącego: Dr. Emil Bobrowski, sekretarka: Kazimiera Bujwidowa, zastępczyni sekretarki: Marya Wendówna, skarbnik: Franciszek Łukasiewicz, zastępca skarbnika: Wincenty Schatzschneider. Wydział: Chojnowska Wanda, Gaweł Stanisław, Dr. Kapellner Maurycy, Kołodziejski Jan, Konopacki Mieczysław. Kulikowska Marcelina, Rajchman Ludwik, Wertheimówna Helena, Witkowska Helena, Wolff Stefan, Żmigrodzki Stanisław. Komisya sprawdzająca: Gołębiowska Marya, Koszutski Bronisław, Szurek Jan. Jako zastępcy: Dr. Józef Steinberg i pani Strączkowa.

Na tem o godz. $9\frac{1}{2}$ przewodniczący dr. Gertler zamknął zgromadzenie, dziękując zebranym za udział w obradach.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na policmajstra częstochowskiego.

Z Częstochowy donoszą: W sobotę o godzinie 11 przed południem policmajster tutejszy, pułkownik v. Nehrlich, został przez nieznanego człowieka pchnięty dwa razy nożem na ulicy, prowadzącej do dworca. Stan rannego jest groźny. Sprawca zamachu uciekł.

WOJNA.

Flota bałtycka.

Port Said, 13 listopada. (Biuro Reutera). Rosyjskie okręty wojenne będą tu mogły nabrać tyle węgla i prowiantu, by mogły dojechać do najbliższego portu. Poczyniono zarządzenia, by okręty jak najszybciej mogły przejechać przez kanał Sueski.

Paryż, 13 listopada. Agencya Havasa donosi: Jak słychać, rząd japoński wezwał swych zastępców w tych państwach, do których flota bałtycka może zawinąć, aby zwrócili uwagę rządów na to, że koniecznem jest przestrzeganie neutralności z całą ścisłością. Co się tyczy Francyi, słychać w kołach dyplomatycznych, że tam obowiązki neutralności zostały unormowane jeszcze przy wybuchu wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Obowiązkiem rządu francuskiego właśnie ze względu na sojusz z Rosyą, który stwarza szczególną sytuacyę, jest nie ściągać na siebie żadnego podejrzenia i z tego powodu rząd francuski będzie ściśle przestrzegał przepisów neutralności, ułożonych w r. 1898.

Pożyczka japońska.

Londyn, 13 listopada. Wczoraj pojawił się prospekt na nową 6% japońską pożyczkę w wysokości 12 milionów funtów szterlingów po kursie 90·5.

Nad rzeką Szak.

Petersburg, 14 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Od dzisiaj trwa silny ogień działowy na prawem skrzydle, jednakże nie należy oczekiwać marszu Japończyków przeciw armii rosyjskiej.

Drugi tor na kolei sybirskiej.

Petersburg, 14 listopada. Konferencya, która dnia 13 z. m. rozpoczęła swe prace w kwestyi budowy drugiego toru na kolei syberyjskiej, oświadczyła się za budową drugiego toru. Car zatwierdził uchwałę konferencyi.

Przegląd polityczny.

Konstytucya w Rosyi? Dziennik paryski „Matin“ donosi z Petersburga, że minister Światopełk-Mirski miał carowi przedłożyć następującą propozycyę: Państwo rosyjskie ma być podzielone na szereg obwodów, a mianowicie Rosya europejska na 10, syberyjska na 6. Każdy z obwodów ma wybrać swego reprezentanta, którzy razem utworzą ciało, mające prawo przedkładać swe życzenia. Również ziemstwa mają wysyłać do tej Rady swych zastępców. Cała ta reforma ma być podstawą do konstytucyi w Rosyi, która stoi na dalekim jeszcze planie (!).

MAŁY FELIETON.

Regimentarz w niebie.

Klucznik niebieski otworzył z trzaskiem żelazne drzwi i zawoławszy głośno: Jest cuwaks! — pchnął do wnętrza wyfraczonego, siwego pana, ozdobionego orderem komandorskim Leopolda. Wśród licznie zebranej kolonii polskiej wszczął się ruch. Poczęto się przyglądać cuwaksowi, który stał zażenowany u wejścia i szukał miejsca, gdzieby mógł usiąść.

— Cóż to za szkarada? — poczęto pytać. — Stoi i nie siada. Cóżeś waćpan za jeden?

— Jestem Apolinary Jaworski, regimentarz.

Powstał rumor. Regimentarz?... Zaraz otoczyli go Czarniecki, Żółkiewski, Sobieski i inni, porwali ze sobą i usadowili na kanapce, potrąciwszy niemiłosiernie św. Stanisława, który grał w domino z Bolesławem Śmiałym.

— Siadaj waćpan i opowiadaj. Przedewszystkiem zaś, czy nie masz przy sobie tytoniu? Bo tu u nas trudno go przeszwarcować.

— Regimentarz? A z którego regimentu? — pyta Chodkiewicz.

— Z Koła polskiego w Wiedniu — wyjąkał nieśmiało Jaworski.

— W Wiedniu? — pyta Sobieski. — A cóż ma wojsko polskie do roboty w Wiedniu?

— Bronimy dynastyi Habsburgów i Niemców.

Sobieski począł szarpać wąsa i oblał się ponsem:

— Do krocset aniołów. Ja palnąłem raz głupstwo, a wy je powtarzacie? Jak dyabła kocham, Polak nigdy nie zmądrzeje. Zresztą, pal was sześć! (spluwa). No, i cóż tam słychać w tym Wiedniu?

— Stoimy w Burgu i stać chcemy. *Usque ad finem.*

— A byłeś waćpan pod Kahlenbergiem?

— A jakże. Prawie co niedzieli wyjeżdża całe Koło polskie koleją zębatą na Kahlenberg.

— Jakto? Czyżby tam jeszcze stali Turcy?

— Turków już niema. Ale jest dobry Heuriger.

— Aaa! Toś waćpan z takiego regimentu? A gdzieżeś waćpan podział swą buławę?

— Oto jego buława — wtrącił się do rozmowy stańczyk, potrząsając swoim kaduceusem.

Zaczem wszyscy buchnęli śmiechem. Mickiewicz, który grał w warcaby z św. Kunegundą, zerwał się przestraszony. Piotr Skarga, który mu kibicował, zapytał:

— Czegoś tak niespokojny, Adasiu?

— Jak to, nie wiesz? — odparł Rej — wszak to dziś we Lwowie modlą się za spokój jego duszy.

Skarga przeżegnał się i zawołał:

— *Apage satanas!*

Rej, śmiejąc się zauważył na to:

— Ostaw, jezuito, tu przynajmniej swoje figliki.

Po stronie Skargi stanęła św. Kunegunda i poczęła wygrażać się Rejowi głośno po węgiersku. A Skarga syknął:

— Poczekaj lutrze! Pogadam z Bilczewskim. Będziesz ty miał ładny jubileusz, husyto!

A tymczasem wojskowi ciągle jeszcze oblęgali Apolinarego Jaworskiego i wypytywali o nowoczesne sposoby prowadzenia wojen.

— Tedy powiadasz waćpan, że hussarya nie poradzi piechocie?

— Jużci, że nie. Zwłaszcza, jeżeli piechota strzela z za płotu. Ale i nasi hussarze niezgorzej strzelają. Szczególnie szampanem u Ronachera.

— Dziw, dziw — odezwały się zewsząd głosy i cmokania.

— A w jakim ordynku idziecie na wroga? Ławą w trzech rzędach, co?

— Gdzie tam, panowie. To było dobre dawniej. Teraz to całkiem inaczej.

— Inaczej? Jakżeż to, więc nie potyka się pierś o pierś w otwartym boju?

— Nie. Teraz trzeba się umieć zginać. Jak nie podleziesz pod wroga, to nic nie wskórasz.

— Rozumiem: nie pierś o pierś, tylko głowa o *anus* — huknął Rejtan.

Buchnęło wszystko śmiechem, a pan Apolinary, nie stropiony tem wcale, odciął się:

— Wy, panowie, tego nie rozumiecie. To jest nowa strategia. Niehonorowa, ale zdrowa. *(Głos Rob.).*

KRONIKA.

Demonstracya robotnicza przed sejmem. Piszą nam ze Lwowa: Aresztowanych podczas demonstracyi piątkowej wypuszczono około północy z policyi, po spisaniu protokółów. Jeden z aresztowanych za to, że w ogrodzie jezuickim rzekomo wypoliczkował komisarza Stankiewicza, zdołał zbiedz z inspekcyi policyjnej. Obecnie wychodzą na jaw różne szczegóły harców policyjnych. Wiceprezydent miasta Ciuchciński omal że nie został roztratowany pod kopytami końskiemi. Kilku policyantów konnych wjechało, w pogoni za Bogu ducha winnymi ludźmi, do pasażu Hausmana. Część robotników udała się, po demonstracyi sejmowej, przed pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano „Czerwony sztandar“.

„Wydzierżawiony“ organ wszechpolski ma pecha z swemi informacyami i cytatami, które mimo swej „europejskości“ pobudzają do śmiechu. W numerze porannym z 13 b. m. przy opisie demonstracyi robotniczej przed sejmem zrobił z blacharza wiceburmistrza lwowskiego Ciuchcińskiego, posła sejmowego i każe mu interpelować namiestnika w sejmie o brutalne postępowanie policyantów. Powoływanie się na „przygodnego informatora“ świadczy chyba o braku wiadomości „stałych“ współpracowników światowego organu, którzy powinni chyba, jeśli nie wszystkich, znać przynajmniej posłów lwowskich. Przecież nie wszyscy reporterzy „Słowa“ pojechali do Japonii! W numerze niedzielnym przynosi „Słowo“ depeszę z Berlina, donoszącą via Poznań, że w Poznańskiem zaprowadzono w seminaryach nauczycielskich obowiązkową naukę języka polskiego, podczas gdy to rzeczywiście stało się w seminarych Królestwa Polskiego. Telegram ten „własny“ w drodze z nożyczek do numeru każe Prusakom zrobić Polakom koncesyę, która wobec dzisiejszych stosunków powinna nawet — redaktorom „Słowa“ wydać się nieprawdopodobną. A co z gubernatorem kolonii niemieckiej w Afryce? Nazwisko gubernatora Leutweina tyle razy od miesięcy się powtarza, że zrobienie z niego Leuhosina choćby ze znakiem zapytania świadczy o pilnem czytywaniu gazet przez pp. redaktorów „Słowa“. Radzimy „Słowu“ poprzestawać na „autentycznych“ doniesieniach z Abisynii, a dać spokój środkowej Europie, w której i Lwów leży.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: Docent Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich: „Fizyka eteru“ (światło, magnetyzm, elektryczność). Z demonstracyami.

TELEGRAMY

Walka z policyą na ulicach Warszawy.

Warszawa, 14 listopada. Wczoraj, w niedzielę, zaszły tu zaburzenia, do stłumienia których użyto wojska. Obiegają wieści, **że 10 osób i 2 policyantów zabito, a 31 osób zraniono.**

Wiec urzędników pocztowych.

Wiedeń, 14 listopada. Odbył się tu wiec urzędników pocztowych z Wiednia i 25 innych miast Austryi. Uchwalono rezolucye w sprawie awansu, skrócenia czasu służby, spoczynku niedzielnego, urlopów, stworzenia pragmatyki służbowej itd.

Wiec podurzędników kolejowych.

Wiedeń, 14 listopada Odbył się tu ogólny wiec podurzędników kolejowych. Uchwalono zająć ponownie stanowisko w sprawie drożyzny.

Echa zajść insbruckich.

Pola, 14 listopada. W niedzielę po południu odbyło się w teatrze zgromadzenie, zwołane przez studentów włoskich, na które przybyli przeważnie socyaliści. Uchwalono protest przeciw zajściom insbruckim oraz przeciw postępowaniu rządu, oraz żądanie utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Tryest, 14 listopada. W niedzielę odbyło się zwołane przez delegacyę municypalną miasta Tryestu zgromadzenie reprezentacyi wszystkich miast włoskich w Austryi. Przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi rezolucyę z protestem przeciw dokonanym w Insbruku i usiłowanym gdzieindziej atakom na Włochów. Uczyniono rząd odpowiedzialnym za zajścia w Insbruku, oraz za to, co się jeszcze może wydarzyć, zanim spełnione będzie żądanie założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Członków zgromadzenia przyjął tłum zebrany przed ratuszem okrzykami na korzyść uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Także włoscy socyaliści zebrali się przed ratuszem i demonstrowali na rzecz powszechnego prawa wyborczego i uniwersytetu włoskiego. Po zgromadzeniu socyaliści i narodowi liberali przeciągali przez miasto. Nie zdarzył się żaden wypadek. Cały dzień niedzielny minął spokojnie.

Wybory ściślejsze.

Rzym, 14 listopada. W niedzielę odbyły się w 77 okręgach wybory ściślejsze. Dotychczas znanych jest 18 rezultatów, a mianowicie wybrano 13 ministeryalnych 1 członka opozycyi konstytucyjnej, 1 radykała, 1 socyalistę i 2 republikanów. Pisma donoszą, że w niedzielnych wyborach brali udział także klerykali. W Rzymie nawet księża zjawili się u urny wyborczej.

Zajście Syveton-André.

Paryż, 14 listopada. (B. kor.). Jenerał Bourgogne, którego niedawno ukarał André za udział w demonstracyach antyrepublikańskich, wystosował do ministra wojny list z wyrażeniem najżywszego oburzenia z powodu postępku Syvetona. Jenerał pisze: Katoliccy i narodowi oficerowie, tak samo jak republikańscy i wolnomularscy koledzy, protestują przeciw bezczelnemu postępkowi, którego ofiarą pan padłeś. Cała armia oburzona jest z powodu tchórzliwego ataku Syvetona. Wiem, iż sam jestem ofiarą wolnomularzy, przecież występuję przeciw temu tchórzostwu i i wyrażam panu moje serdeczne współczucie.

Parlament francuski.

Paryż, 14 listopada. Izba 435 głosami przeciw 60 odrzuciła porządek dzienny, nieakceptowany przez Delcassego, w sprawie odroczenia swej uchwały co do umowy angielsko-francuskiej, poczem 435 głosami przeciw 94 przyjęła porządek, pochwalający oświadczenie ministra w sprawie tej umowy.

Wybuch bomby.

Charków, 14 listopada. Ostatniej nocy zdarzyła się tu przed pomnikiem Puszkina silna eksplozya bomby. Pomnik został uszkodzony, okna w sąsiednich domach wyleciały.

Powstanie Hererów.

Hamburg, 14 listopada. W sobotę odjechało stąd 550 żołnierzy dwoma parowcami do południowo-zachodniej Afryki.

Trudno się godzić na taki fatałaszkowy punkt widzenia; kilimczarstwem nie uleczy się *bezhołowia*, portyerami, ani kwiatami nie zasłoni się braków wykonania... Nie znaczy to, iżbym był wrogiem wszelkich wyrobów tapicerskich. Alеż owszem: miło jest widzieć gustowne *interieur*, lecz to taka drobnostka w porównaniu z artyzmem, którego żądamy od sceny, iż zużywanie wszystkich wysiłków w tym kierunku za małostkowość tylko poczytywać można. Oto są *gravamina* nie będące w związku z utrzymaniem „równowagi budżetowej“...

Lakonicznie zazwyczaj traktuję kwestye, z wykonaniem sztuk związane; wolę bowiem, jak to dziś czynię, parę ogólniejszych uwag im poświęcić. Chciałbym jeszcze wskazać, jak oddziałał ten upadek naszej sceny na widzów. Nie ulega wątpliwości, iż publiczność coraz apatyczniej odnosi się do teatru. Prócz premier, które dla wielu osób stały się zwyczajem uświęconem przepędzeniem jednego wieczoru w tygodniu, niemal potrzebą towarzyską, coraz częściej z widowni wyzierają pustki; padają sztuki po minimalnej ilości przedstawień, najlepsze świadectwo, iż kontakt pomiędzy publicznością a teatrem słabnie... Po zatem publiczność bardzo widocznie przestała się interesować sztuką aktorską. Pustki panowały na przeważnej części zeszłorocznych występów tak znakomitej artystki, jak p. Siemaszkowa, bo role były znane (sic), sztuki ograne, pora nie właściwa; toż samo miało miejsce na dwóch pierwszych występach p. Morskiej, choć w „Ślubach panieńskich“ mogli sobie widzowie przypomnieć, jak powinna być graną rola Klary, choć w „Hardych duszach“ miała p. Morska tyle znakomitych momentów, choć nastręczała się sposobność do interesującego porównywania jej gry z grą p. Siemaszkowej.

Odkładano z wielu stron pierwsze spotkanie na sobotę — dzień premierowy, a zarazem wznowienie dawno nie granego „Świata nudów“, aczkolwiek z trzech zapowiedzianych ról p. Morskiej, była to najmniej zajmująca. A przytem zgóry można było przewidzieć, iż błyskotliwa komedya Paillerona wyjdzie w naszym ensemblu niefortunnie. Mamy zaledwie parę sił, umiejących grać sztuki salonowe, konwersacyjne. Większa część naszego personalu czuje się skrępowaną w utworach tego typu — dziś tak rzadko grywanych. Wreszcie mamy i takie siły, które w salonie tworzą wprost — jaskrawą dysharmonię.

Dla p. Stanisławskiego, który swymi występami dwukrotnie towarzyszył p. Morskiej, posadzka salonowa okazała się też gruntem śliskim; bezwarunkowo lepiej, a nawet dobrze zupełnie, zaprezentował się natomiast w roli Albina w „Ślubach panieńskich“. *m.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).